

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.
do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje tylko Kram

T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi Tyg. Ziemi Sanoc.

Opis ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Zupełne bankructwo Komisyi Tymczasowej.

W listopadzie 1912 r. odbyła się konferencja grup niepodległościowych, w której wzięły udział grupy z Królestwa Polskiego i na niej postanowiono powołać do życia tak zwaną Komisyę Tymczasową. Czem ona miała być? Oto niczem innym, jak tylko Rządem narodowym w owym czasie, kiedy wskutek zawieruchy bałkańskiej mogła wybuchnąć lada chwila wojna Austrii z Rosją. W rzeczywistości zaś służyła ona do rozbicia naszej narodowej solidarności i to właśnie wówczas, kiedy elementy szczerze narodowe skupiły się już około Rady narodowej. A choć wiadomo było od początku ludziom poważnym, że w tej Komisyi Tymczasowej wodzą rej socjaliści, żydzi i najróżnorodniejsze żywioły bardzo wątpliwej wartości, to jednak pod komendę tej Komisyi poszła znaczna część łatwowiernej a patryotycznie nastrojonej młodzieży polskiej. Przyłączył się do niej i Stapiński, sympatyzowała z nią część demokratów zwanych polskimi, a nawet i część konserwatystów krakowskich. I zachodziło w istocie wielkie niebezpieczeństwo, że wrazie wybuchu wojny możemy pójść pod komendę ludzi, którzy w roku 1905. wywołali w Królestwie wojnę domową i zgotowali klęskę, z której się Królestwo do dziś nie podniosło, nie mogąc z poród siebie wyplecić bandytyzmu, który tamże rozrósł się i kwitnie.

Co zaś przykreszejsze, to ta okoliczność, że pod komendę Komisyi Tymczasowej garnęło się tyle młodzieży szczerze polskiej, że bracia nasi z Ameryki przesyłali dla tak zwanego Polskiego Skarbu Wojakowego ciężko zapracowany grosz, że

nawet lud miejski zwłaszcza w Galicyi zachodniej zaciągał się pod ten sztandar.

Nareszcie doczekaliśmy się przed miesiącem, że znaczny odłam naszej zblamuconej młodzieży przejrzał i porzucił Komisyę Tymczasową, w której niema już obecnie ani „organizacyi niepodległościowych”, jak się szumnie nazywało kilkudziesięciu ludzi z Królestwa Polskiego — ani Drużyn strzeleckich.

Przy Komisyi Tymczasowej pozostała jeszcze mała garstka najbardziej zaślepionej młodzieży polskiej, pozostali socjaliści, żydzi i Stapiński.

Wreszcie na Komisyi Tymczasowej poznali się i bracia nasi osiadli za oceanem w Ameryce północnej, o czem przekonujemy się ze sprawozdania cenzora i wicecenzora Związku Narodowego umieszczonego w dzienniku związkowym „Zgoda” (Nr. 136.). Panowie ci wysłani przez Polonię amerykańską do ojczyzny, aby na miejscu zbadać działalność Komisyi Tymczasowej, spełnili swój obowiązek jak najsumiennie, informując się u ludzi wszelkich odcieni politycznych, ludzi zajmujących w życiu publicznym najrozmaitsze stanowiska jak: profesorów uniwersytetów, ministrów, byłych ministrów Polaków, biskupów, księży, posłów parlamentarnych i sejmowych z różnych stronnictw, obywateli ziemskich, mieszczan, chłopów i t. d. I oto ich słowa, które piszą o Komisyi Tymczasowej:

„Dziś nawet ludzie, którzy do niedawna jeszcze byli zwolennikami Komisyi Tymczasowej, uważają ją za ekspozyturę rządu austriackiego, a tem samem pruskiego.

Na podstawie tego, cośmy osobiście w kraju widzieli i na podstawie zebranego materiału przyszliśmy do przekonania, iż nam obecnej Komisyi Tymczasowej stanowczo popierać nie należy, a to z następujących przyczyn:

K. T. nie posiada obecnie w swym składzie dostatecznej liczby ludzi budzących ogólne zaufanie ogółu, a natomiast do składu teje należą ludzie, albo nieznanzi ogółowi, albo ludzie, którzy nie zyskali zaufania z pracy w polityce narodowej, z którego to powodu K. T. nie może mieć pretensyi do reprezentowania znacznej części społeczeństwa i patryotycznych partyi politycznych.

K. T. utrudniała i utrudnia przystęp do składu swego innym organizacyom, tak wojskowym, jakoteż politycznym.

K. T. była i jest faworyzowana bez zastrzeżeń przez rząd austriacki (zaborczy), nie mając żadnej gwarancyi dla Polski za ofiarę krwi i mienia, jaką dla Austrii ponieść „byśmy musieli.

K. T. wydała mylne sprawozdanie z wydatków, powiększając sumę na niektóre zakupna.

K. T. wydaje większe sumy pieniędzy na dość wysokie pensye i wyjazdy, niż na karabiny i amunicję.

Fundusze K. T. spoczywają w rękach tylko dwóch ludzi i są one na ich wyłączne imię ulokowane w bankach, a ludzie ci nie stoją ani pod żadną gwarancją majątkową, ani jakichkolwiek instytucyi finansowo poważnych.”

Skutkiem takich spostrzeżeń Związek Narodowy Polski w Ameryce widząc, że kilka innych organizacyi wojskowych istniejących w Galicyi, jak Stałe Drużyny Sokole, Drużyny Bartoszone utrzymują się własnym kosztem, postanowił fundusze gromadzone u siebie przechowywać aż do poważniejszych wypadków, a nie przysyłać ich Komisyi Tymczasowej, która po usunięciu tego źródła dochodów niezawodnie do reszty się rozleci.

Dzieje owej nieszczęsnej Komisyi Tymczasowej powinny najłatwowiejszym otworzyć oczy, gdzie i kogo słuchać mają i pod jakim sztandarem stać powinni.

STAW.

Na toń stawu, cicha, błądą,
cienie smutki swoje kładą.

kładą czoła umęczone
brzeżnych kwiatów dziwne sploty,
strojne w barwną jaśń-koronę...
w szmer zaklęte serc tęsknoty

cicho szepcą coś mej fali,
brzegiem trąca mojej łodzi...
... Staw się nocy tęsknie żali,
nocy srebrnej w gwiazd powodzi...

Ze mną płyną sny tułaczce
po zwierciadle bładem wody —
Fala żali się i płacze,

biegnie między krze, powoje,
na zwierciadle widne wody,
między wspomnień ciche roje,
potopionych złud-miraze,
chwil minionych snów ogrody...
Płynę z falą, płynę... marzę...

Księżyc blaskiem staw wciąż plami...
fala moja łódź kołysze —
płynę ponad głębinami
w osamotnień serca ciszę...

Cisza idzie z pól, z oddala...
Gwiazdy lśnienia błędne kładą,
lecą na toń łez kaskadą...
Śmiechem skrzy się zwiewna fala...

Zwierzam toni moje sieci
chcę wyłowić gwiazd tych roje,
myśląc, że to szczęście moje,
które rzuca czar na fale,
błądzi wśród tych gwiazd zamieci,
że już ujmę w moje dłonie
szczęścia blask, co na dnie płonie,
lecz... wyławiam łez opale...

Płynę w łodzi, płynę dalej...
toń się skarży nocnej ciszy...
Baśń o szczęściu serce słyszy,
Baśń szeptań mi przez fale...

Smutne widzę w stawie cienie
w smęt zaklętych duszy mar,
nocy gwieźdnej piję czar,
nocy cichej jak wspomnienie —

smutnej, jak me sny tułaczce...
Łódź ma płynę naprzód, dalej —
fala żali się wciąż fali...
W blaskach idąc łez opali,
zaginiona Dusza płacze... —
Zakopane 1912.

Stefan Rowid.

Oto jest życia.

Znać głody duszy, nie módz ująć w dłonie
Kochanych skarbów co iskrzą się w dali,
I być zaklętą jak morza pratonie,
I szukać próżno pieśczętliwej fali...

Ciągle się męczyć jak trubadur złoty,
Z miłosnym dźwiękiem być w wiecznej roz-
Na stos ofiarny narzucać tęsknoty, [sterce;
Marzenia wszystkie i swe własne serce...

Oto jest życia wampir nasz płomienny,
Co rzeczywistość brać każe surowo,
I myśli chłodzić rachunkiem codziennym,
Zdzierając szybko szatę tę godową.

Olga Bilińska.

Zlot IV. Okręgu Sokolstwa Polskiego.



W miarę postępu ewolucji jaka dokonuje się w ostatnim trzyleciu w Sokolstwie polskim, zmienić się musiały i zmieniły zewnętrzne przejawy życia sokolego. Kiedy dawniej publiczne występy Sokolstwa miały charakter wesołych i przyjemnych zebrań, na których Sokoli mieli sposobność zaprezentować widzom swą sprawność w ćwiczeniach gimnastycznych, poznać się wzajemnie i wesoło się zabawić, to dziś są one twardą i ciężką służbą, w której o poznanie własnej siły i sprawności, a nie o zyskanie poklasku się rozchodzi. — Dawniej jechał na zlot kto chciał i miał ochotę, a każdy wyelegantowany, wymuskany, aby tylko dobrze się zaprezentować, dziś jedzie każdy bez względu na ochotę, spełniając rozkaz, a jedzie w pełnym ryztunku wojskowym, przygotowany do znoszenia trudów i niewygód, obojętny na deszcz, czy spiekotę, niedbały o uznanie i poklask.

Myśli te nasunęły się nam z okazji zlotu IV. Okręgu Sokolstwa polskiego, który odbył się w Samborze i jego okolicy w niedzielę dnia 21. b. m.

Wyjazd na zlot zapowiadany dla sanockiej dzielnicy, w skład której wchodziły gniazda sokole w Sanoku, Brzozowie, Bukowsku, Rymanowie, Zagórze, Lisku, i Ustrzykach, na sobotę, godzinę wpół do 3. po południu, nie zapowiadał się wesoło. Całą noc z piątku na sobotę padał ulewny deszcz, a czarne deszczem brzemienne chmury, które przewalały się nad Sanokiem w sobotę rano, nie zapowiadały wcale nadziei wypogodzenia się.

W dodatku, gdy i w sobotę rano niebiosa obdarzyły okolicę Sanoka kilkakrotnie obfitym deszczem, zdawało się, że wyjazd będzie niemożliwy. — To też na skutek telegraficznych zapytań z gniazd do dzielnicy należących odniósł się zarząd dzielnicy z zapytaniem do przewodnictwa okręgu w Przemyślu, czy zlot z powodu niepogody nie będzie odwołany. — Telefoniczna odpowiedź brzmiała: „Rozkazy niecofnięte, wyjeżdżać bez względu na pogodę”.

I poszedł odzew po sanockiej ziemi, a na głos jego stanęło na sanockim dworcu kolejowym wśród deszczu i błota 28 Sokolów i 30 Skautów ze Sanoka, 12 z Rymanowa, 8 z młodzieckiego gniazda w Bukowsku a dalej przyłączyło się 22 w Zagórze, 15 w Lisku i 14 w Ustrzykach.

Niebo nie rozjaśniło się wcale, przeciwnie od Załuzza począwszy wjechali uczestnicy zlotu w regiony gęstej mgły, względnie czarnych, tuż nad lasami klebiących się chmur, które wnet zaczęły zlewać strugami deszczu wcale niespragnioną go ziemię.

Pociąg wjeżdżał w coraz to większą nawałnicę, aż poza Ustrzykami zetknął się po prostu z potopem.

Kto tego nie widział co się działo, nie potrafi sobie grozy położenia wyobrazić. Z obłoków lały się na ziemię już nie strugi, ale całe potoki deszczu, a z gór waliły olbrzymie rzeki, które wyrwijac po drodze stare drzewa i krzaki, zabierając kamienie i ziemię zalewały nierzypołożone kotliny niszcząc doszczętnie zasiewy, przemieniając pola obsadzone kartoflami na szutrowiska, niosąc na sobie skoszone świeżo siana, niwecząc owoc pracy i trudu ludzkiego. A tam, gdzie woda natrafiała na spór spowodowany nasypem kolejowym, zalewała go tak, że pociąg jechał w kilku miejscach przez kilometrowe przestrzenie torem zupełnie wodą zalany. Była to niebezpieczna jazda, bo woda w głębi prowadziła dalej dzieło zniszczenia, wyrwijac z nasypu ziemię, progi z pod szyn i zasypując szyny metrową warstwą szutru, co później stwierdzono.

Pociąg wiozący Sokolów był ostatni, który przejechał przestrzeń pomiędzy U-

strzykami, a Starzawą, a przebył jeszcze to piekło jakby dlatego, aby zastępy sokole nie spóźniły się do apelu!

Zachęcająca tu jazda nie była i nie powinna była przyczyniać się ani do podniesienia ducha karność i dyscypliny, ani do powiększania ochoty jadących. Tymczasem wśród szarych mundurów, których liczba zwiększała się znowu od Chyrowa począwszy, panował duch jak najlepszy. Rozpętane żywioły sprzymierzone przeciw Sokolom wywołały reakcję, szare mundury zdawały się mówić: „pokażemy, kto silniejszy”.

I pokazały na drugi dzień.

Dzielnice sanocka i samborska przyjechały wprost do Sambora, dzielnice przemyska i jarosławska do Nadyb. Na dworcach kolejowych w obu miejscowościach nastąpił podział przybyłych na drużyny i hufce, raporty złożone komendantom, krótkie powitanie przez prezesa, względnie wiceprezesa IV. Okręgu, poczem odmarsz na kwatery, które przygotowane były we wsiach Nadyby, Wojutycze i Wykoty, oraz na przedmieściach samborskich.

Przed odmarszem na kwatery otrzymali komendanci hufców w zapieczętowanych kowertach rozkazy, a raczej dyspozycje na dzień następny.

Ćwiczenia wojskowe odbyć się miały pomiędzy Nadybami, a Samborem, a założenie ich było następujące:

Hufiec północny zakwaterowany w Nadybach, jako część większej armii, otrzymał rozkaz dostania się do Sambora. Odcina go rzeka Strwiąż, której wpływ przebyć nie można, a wszystkie środki komunikacyjne przez nią prowadzące zostały zniszczone, z wyjątkiem mostu na drodze powiatowej w Biskowicach.

Hufiec południowy zakwaterowany w Samborze otrzymał rozkaz obsadzenia i obrony mostu w Biskowicach.

Zaledwie pierwsze blaski dnia nastąpiły zagrały trąbki na kwatery, a wnet potem zaczęły ciągnąć poprzedzane Skautami, jako wywiadowcami szeregi sokole.

Błoto gęste lepiło się do butów, w kałużach chlupała woda, słońce jednak pokazało się, zapowiadał się dzień ładny, to też i duch dobry panował w szeregach.

Jedno tylko psuło humory, oto Strwiąż wylał z powodu deszczów dnia poprzedniego i jak okiem sięgnąć zalał łąki i pola niszcząc ludzki dobytek i przerywając rzeczywicie komunikację, która miejscami tylko torem kolejowym była możliwa.

Zetknięcie się przeciwników nastąpiło wcześniej niż się spodziewano, jeszcze przed Biskowicami, poczem złączone hufce pomaszzerowały po krótkim odpoczynku do kościółka w Biskowicach na mszę św. Woda wzbierająca coraz bardziej zalała tymczasem i gościniec, tak, że hufce sokole, przemoczzone już poprzednio, bo niektóre plutony w tyralierach szły i po pas we wodę, musiały na przestrzeni więcej jak kilometra brodzić po kolana we wodzie. Humorów nie popsuło to wcale.

Wiejski kościółek w Biskowicach wypełnił się po brzegi Sokolami, a że za szczupły był, aby pomieścić wszystkich, więc drużyny otoczyły go czworobokiem. W ławkach przed wielkim ołtarzem zasiadła starszyzna sokola i rozpoczęła się msza św. celebrowana przez gwardyana OO. Reformatorów ze Sambora.

Przepiękna była to chwila, gdy nowi polscy żołnierze znosili przed tron Najwyższego, w oczach ich lśniły, gdy nowoczesne rycerstwo zanuciło pieśń z pól grunwaldzkich „Boga Rodzico Dziewico”, gdy serdecznie błagały Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie.

Serce odczuwało, że w tych rozmodlonych szarych szeregach leży rozwiązanie trudki naszego państwa narodowego, że te szeregi wywalczą Ojczyznę i wolność o którą tak serdecznie błagają Pana Zastępów.

Po nabożeństwie była cała fala, ga licząc przeszło 600 ludzi do Sambora, gdzie mając na czele prezydium IV.

Okręgu z czcigodnym prezesem, weteranem z r. 1863. Drem Leonardem Tarnawskim na przedzie, ustawiła się przed ratuszem na samborskim rynku.

Tutaj oczekiwała drużyny sokole reprezentacja miasta, która przez usta wiceburmistrza p. Horwatha witała drogie gości w murach starego polskiego grodu.

Na powitanie odpowiadali reprezentanci sokolstwa prezes samborskiego Sokola prof. Sekura i prezes IV. Okręgu mecenas Dr. Tarnawski.

Po przemówieniach reprezentacyjnych pomaszzerowały drużyny na boisko obok dworca kolejowego. Przed pomnikiem Kościuszki ustawiły się sztandary sokole i prezydium Okręgu, a drużyny defilowały oddając cześć zwrotem głowy sztandarom i starszyźnie.

Przed południem odbyła się na błoniach za dworcem kolejowym musztra drużyn i hufca, która wypadła bardzo sprawnie. Sprawność Sokolów tem bardziej podziwiać należało, że wszyscy byli już od godziny 3-ciej na nogach i wszyscy odbyli po błocie i wodzie kilkunastokilometrowy uciążliwy marsz.

Na mustrze, której przyglądały się tłumy mieszkańców Sambora zakończył się przedpołudniowy program zlotu.

Po południu miał się odbyć festyn, a podczas niego publiczne ćwiczenia wolne i ćwiczenia karabinami Sokolów oraz ćwiczenia wywiadkami samborskiej żeńskiej drużyny.

Tymczasem niebo dotąd łaskawe zachmurzyło się nagle, zerwał się wicher i przysła ulewa, która zamieniła w jednej chwili boisko w jedno błotne jezioro. Publiczności zebrało się niewiele, ale aby i tej zebranej nie sprawić zawodu zaprodukowano wszystkie programem objęte ćwiczenia korzystając z chwilowego ustania deszczu.

Uwzględniając, że ćwiczący stali po kostki prawie we wodzie, z podziwem podnieść się musi, że ćwiczenia wypadły wspaniale. Zyskały też należyte uznanie u przypatrującej się publiczności.

Wkrótce po ćwiczeniach zagrały trąbki na zbiórke, drużyny formowały się szybko i składnie i odchodziły na dworzec kolejowy, aby powrócić po dniu dobrze spędzonym do gniazd swych na zasłużony spoczynek.

Jeszcze serdeczne pożegnanie z samborskimi druhami, jeszcze głośnie, długotrwałe: Czołem! a już pociąg unosił uczestników zlotu do ich siedzib, na szarą pracę dnia powszechniego.

**Całkiem tak samo
wymienicie jak kawa
ziarnista smakuje
dobrze przygotowana
Kathreiner Kneippa
kawa słodowa, która
jest jedynym
doskonałym
produktem, zastępują-
cym kawę kolonialną.**

**Tylko z dobrem mle-
kiem i tylko z małym
dodatkiem cukru jest**

**prawdziwy
„Kathreiner”
napojem co sie
zowie
doskonałym.**

Kto chce coś wiedzieć o tem czytać, niech
napisze list pod adresem: Kathreiner
Fabryki kawy słodowej. Tow. Akc.
Wiedeń, Annagasse 8.

KRONIKA.

Przyjemności czerwcowe.

Czy ja wiem co tu się dzieje
już miesiąc bez przerwy leje,
zamiast grzać się w słońca złocie
musi człowiek brodzić w błocie.

Chodzę w kółko, gwizdam, śpiewam
krzyczę, płaczę, piszę, ziewam
czasem w łóżku znowu chrapię:
a tu ciągle chłapie... chłapie...

W domu nudno, istna pustka,
od kataru mokra chustka
i na nogach się już chwieję:
a tu ciągle leje... leje...

Z nudów głową w ścianę wałę
ledwie budy nie rozwałę,
zbity siadam na kanapie:
a tu ciągle chłapie... chłapie...

A gdy na złość mi się zbiera
i napić się chcę sprycera,
to się chłopak ze mnie śmieje:
a tu ciągle leje... leje...

Skąd tam tyle wody mają,
że tak długo nam zlewają
trudno zgadnąć — głowę drapię
a tu ciągle chłapie... chłapie...

Z dnia na dzień pogody czekam
i wycieczkę ciągle zwlekam,
w okno patrząc ledwie dnieje:
a tu ciągle leje... leje...

Nadobitek w barometrze
nie wyczytasz, czy się przetrze,
więc się codziennie bardziej trapię:
a tu ciągle chłapie... chłapie...

By to wszystko dziadzi wzięli
już mi dosyć tej kąpieli,
zaraz jutro stąd się zwieję,
bo tu ciągle leje... leje...

Lecz poczekam, choć chmurniki
wielkie mają wód zbiorniki,
jednak krzepię się nadzieją,
że im braknie, bo wciąż leją...

Zet.

Jutro Wianki! Kto żyw niech spieszy nad San, aby oglądać dziwy rozmaite i zasilić kasę T. S. L.

Jednodniówka wiankowa wyszła z druku i jest do nabycia na festynie.

Zwracamy uwagę na dowcipny dział inseratowy.

Niech każdy kupi „Jednodniówkę“, a nie pożałuje.

Rzadka uroczystość odbyła się w cichości w Sanoku we wtorek dnia 23. b. m.

Uroczystością tą był 40-letni jubileusz kapłaństwa Przewielebnego ks. dziekana Franciszka Matwijkiewicza.

Na uroczystość przybyli koledzy jubilatów X. infułat Stachyrak z Przemyśla, ks. prałat Adam Kopyciński z Gałuszowic, były poseł do Rady Państwa, ks. kanonik Zygmund Kwieciński z Załęża, ks. Aleksy Watulewicz em. katecheta gimn. ze Sambora i ks. Edward Dziubek em. proboszcz z Lutczy, a nadto brali w niej udział dwaj koledzy gimnazyjni jubilatów pp. rejent Pędracki i radca sądowy Słaczka.

Uroczystość rozpoczęła się w kościele odprawieniem uroczystej mszy św. żałobnej za zmarłych kolegów i błagalnej na intencję żyjących, poczem jubilaci zabawiali się serdeczną pogawędką o starych lepszych czasach u gościnnego gospodarza zjazdu ks. dziekana Matwijkiewicza.

Czcigodnemu Jubilatowi Przewielebnemu ks. dziekanowi Matwijkiewiczowi, serdecznemu przyjacielowi naszego pisma składamy gorące życzenia, aby danem Mu było w czerstwie zdrowiu święcić w Sanoku złote i dyamentowe gody kapłańskie.

P. T. P. Dnia 5 i 6. lipca odbędzie się we Lwowie Zjazd członków i delegatów organizacji nauczycielskiej Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w gmachu własnym przy ulicy Zimorowicza l. 17. Na Zjazd wybiera się wycieczka z grona osób ze sfer nauczycielskich z Sanoka. Wyjazd w sobotę dnia 4. lipca z dworca głównego o godzinie 2½ po południu.

Równe prawo dla wszystkich! może kiedyś nastaną te dobre czasy, że będziemy cieszyli się równymi prawami. Dziś niestety inaczej...

Klasycznym przykładem tego „równego“ traktowania obywateli są niżej podane fakta: na Posadzie olchowskiej ukarało c. k. Starostwo kilku mieszkańców za wypuszczenie psów bez kagańca na ulicę i tak: biedną wdowę po robotniku fabrycznym Maryę Sznajdrową rozp. 7/6. 1914. l. 29612. grzywną 5 kor., Jędrzeja Lisowskiego rozp. z 7/6. 1914. l. 29001. grzywną również 5 kor. Za takie samo przestępstwo, jak wyżej wymienieni otrzymał p. Józef Zatcher tylko ...upomnienie z dnia 1/5. 1914. l. 15523. Fakta niech mówią za siebie...

Podkarpacka fabryka wyrobów masyarskich jak się uskarżają mieszkańcy Posady olchowskiej dają zgorszenie, bowiem jest w ruchu w niedzielę do g. 8. rano. Wskazują na to dymiące kominy i turkot maszyn, dochodzący przechodniów przez otwarte okna. Możeby odnośne czynniki postarały się, aby w niedzielę wprowadzono spokój we fabryce, bo jak wiemy, fabryka jest przedsiębiorstwem katolickim i obowiązkiem jej jest szanować święta. Praca, choćby przed godziną 8. rano w niedzielę, jest pogwałceniem obowiązkowego spoczynku świątecznego i jest w wysokim stopniu demoralizująca. Opinia chrześcijańska nie może pozwolić, by tego rodzaju praktyki działy się w katolickiej fabryce.

Kanał ulgi w Posadzie olchowskiej. Wiadomem jest ogólnie, jak wielkie spustoszenia sprowadzają każdorazowe wylewy potoka na Posadzie olchowskiej. Po większych deszczach znaczny obszar gruntów zalewa woda skutkiem wystąpienia z brzegów tamtejszego potoka. Podjęcie usiłowań w kierunku zbudowania kanału ulgi, któryby nadmiar wody z Posady odprowadzał i zapobiegał wylewom, należy uważać za prawdziwy czyn obywatelski. Właśnie w sprawie budowy takiego kanału odbyło się dnia 20. czerwca b. r. w magistracie posiedzenie reprezentantów interesowanych stron. Przeprowadzono rokowania co do odstąpienia przez strony interesowane gruntów na kanał i o pokrycie kosztów przepustu kolejowego i przepustu drogowego.

Zebrań przewodniczył p. Dyduszyński c. k. komisarz powiatowy, a uczestniczyli w niem: p. Wł. Grotowski, kierownik budowy, zastępcy c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie p. H. Mandel, radca c. k. kolei państw. i T. Marciszewski, koncypista c. k. kolei państwowych, zastępcy gminy Sanoka p. M. Kawski, zast. burmistrza i Wł. Beksiński, inżynier miejski, imieniem gminy Posady olchowskiej p. M. Kluska naczelnik, z ramienia fabryki wagonów p. L. Eydziatowicz i Józef Chudoba, w zastępstwie funduszu drogowego p. Włodz. Jezowski, c. k. inżynier powiatowy i p. A. Waga, zastępca Wydziału powiatowego.

Wyczerpujące objaśnienia co do budowy dał przy pomocy planów kierownik budowy p. Wł. Grotowski, poczem reprezentanci stron interesowanych składali oświadczenia, co do współdziałania w wykonaniu roboty przy budowie kanału. Oświadczenia wszystkich reprezentantów stwierdzają konieczność budowy kanału i mieszczą zobowiązania stron co do ofiar na rzecz budowy. Reprezentanci Sanoka nie złożyli dla braku upoważnienia deklaracji — zastrzegli sobie termin 8-dniowy do przedłożenia wyniku pertraktacji z właścicielami o odstąpienie gruntów na kanał bezpłatnie.

Kierownik budowy zgodził się na warunki stron interesowanych pod zastrze-

żeniami, że budowa przepustu kolejowego i drogowego nie może obciążyć funduszu budowy jak również wykonanie planów tyczących się tych przepustów.

Wszelkie budowle t. j. przepustu kolejowego i drogowego mają wykonać odnośne zarządy (strony) we własnym zakresie.

Na żądanie gminy Posady olchowskiej co do zabudowania przyczółków mostu tuż poniżej toru od strony Sanu, zgodził się kierownik z zastrzeżeniem, że gmina wykona konstrukcję drzewną własnym kosztem.

Żądanie gminy Posady olchowskiej co do przedłużenia trasy po myśli pierwotnego projektu przez grunta uznał kierownik za racjonalne pod zastrzeżeniem zatwierdzenia zmian w projekcie przez przełożone władze.

Wszczęta akcja w sprawie budowy kanału ulgi każe się spodziewać, że kanał ten nareszcie zostanie zbudowany. Stanie się to naturalnie z wielkim pożytkiem dla obu gmin, nie mniej z korzyścią dla fabryki. Obecnie częste a obfite deszcze i powodowane nimi wylewy, doskonale ilustrują gwałtowną potrzebę kanału ulgi.

Wieliczka. W sobotę dnia 4. lipca 1914. r., będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetlona.

Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie 1'30 względnie 2'30 po południu.

Wstęp do kopalni wynosi 5 koron bez wyciągu, zaś z użyciem wyciągu parowego 6 koron od osoby.

Bilety wstępu są do nabycia w Krajowym Związku turystycznym w Krakowie (ul. Szpitalna l. 36.), zaś w dniu 4. lipca przy kasie, przed szybem zjazdowym.

Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godzinie: 12.42 (pociąg nadzwyczajny) i 1'30 po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5'32 pp., wreszcie 6'50 (pociąg nadzwyczajny) i 9'50 wieczór.

Czysty dochód przeznaczają się na cele dobroczynne miejscowe.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

KONKURS.

Kasa oszczędności król. woln. miasta Sanoka ogłasza niniejszem konkurs na budowę jednopiętrowego gmachu dla kasy oszczędności

Plan, kosztorys oraz warunki licytacyjne przeglądać można w kasie oszczędności w godzinach urzędowych.

Suma kosztorysu wynosi 132091 K. 23 h.

Budynek ma być oddany do użytku z końcem września 1915 r.

Termin do wnoszenia ofert ustanawia się do 15. lipca 1914 r. do godziny 12 w południe.

Oferenci winni swoje oferty wraz z 5% wadium od ceny wywołania t. j. okrągło 6500 kor. w gotówce lub papierach wartościowych mających pupilarne bezpieczeństwo nadsyłać do dyrektora kasy oszczędności król. woln. miasta Sanoka.

O przyjęcie oferty decyduje dyrekcyja kasy oszczędności.

W Sanoku, dnia 24. czerwca 1914 r.

D Y R E K C Y A
kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka.

E. 7589/13.

7.

Edykt licytacyjny.

Na wniosek Towarzystwa kredytowego w Krośnie odbędzie się dnia 9. lipca 1914. o godz. 11. przed południem w biurze Nr. 8. licytacja realności: ks. gr. Sanok whl. 27. połowa pbud. 101. o powierzchni 176. m² pgr. 149/2 o pow. 155. m² wartość szacunkowa 10459 K.

Przedmiot licytacji stanowi połowa realności obj. whl. 27. ks. gr. gm. Sanok wartość więc szacunkowa tej połowy wynosi 5167 K. 95 h. najniższa oferta 2583 K. 98 h.

Do realności whl. 27. ks. gr. Sanok należą następujące przynależności: piwnica, szopa i studnia oszacowane na 1112 K.

Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 14. maja 1914. 2—2



25.000
zegarków!

1 zegarek, najnowszy paryski fason idący dokładnie przez 36 godzin, za 2 K. 50 h.

Zegarek l-a pozłacany, nie różniący się od 18 karat. złota, z 3-letnią gwarancją tylko za 2 K. 50 h.

2 zegarki za 4 K. 80 h., 5 zegarków za 11 K. 30 h.

1 srebrny zegarek kieszonkowy „Gloria” szwajcarski werk. 3-letnia gwarancja. najnowszy fason 3 K. 25 h., 2 sztuki 6 K. 20., 5 sztuk 15 koron.

1 paryski pozłacany łańcuszek, najnowszy fason 50 h., 3 łańcuszki 1 K. 25 h.

Ryzyko wykluczone, za towar nieodpowiedni zwrot pieniędzy, — do nabycia za pobraniem pocztowym u

A. W. Kapelusza, Kraków
W. S. 14—15

KAŻDEGO CZASU
ZNAJDĄ WYMOWNI I SUMIENNI
PANOWIE LUB PANIE
WYSOKI ZARÓBEK

główny lub poboczny, przyjmując nasze zastępstwo. — Szczegóły darmo.

Księgarnia Wydawnicza Polska,
Poznań-Posen, Schliessfach. 4-8



OLLA guma jest przez pierwszorzędnych fachowców uznaną marką z gwarancją. Fachowo zbadana przez a. t. a. l. 3.855. Najchętniej używane sorty: 1203, 1204 cena za tuzin 8 kor.

Miejsce do nabycia Olla uwidocznione przez plakaty.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
lekarza S. Atlasa w Sanoku.

przy współdziale

rutynowanego asystenta z Poznania
Czesława Andrzejewskiego

wykonywa wszelkie roboty w zakresie dentystyczny wchodzące. Specjalność
Złote plombi, korony i tzw. mostki. —
Wymywanie zębów bez bólu. 3—6

E. 3762/13.

10.

Edykt licytacyjny.

Na wniosek Kasy pożyczkowej i oszczędności w Długiem odbędzie się 31. lipca 1914. o godz. 11. przedpołudniem w biurze Nr. 8. licytacja realności: ks. gr. Posada sanocka whl. 53. pbud. 67. o powierzchni 4 ar 35 m² i dom oraz pgr. 239/2 ogród o pow. 2 ar 36 m² wartość szacunkowa 19083 K. 70 h. najniższa oferta 9542 K. z utrzymaniem dożywocia.

Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 11. maja 1914. 1—2

ZAPROSZENIE
DO PRZEDPŁATY

NA
KWARTAŁ III!

KURJER LWOWSKI
DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY
WYCHODZI W DWU WYDANIACH DZIENNE
POŁUDNIOWEM I WIECZORNEM.

PRENUMERATA: Na prowincyi: z jednorazową przesyłką 2 K. 70 gr. miesięcznie, kwartalnie 8 K. Z dwurazową przesyłką miesięcznie 3 K. 20 gr., kwartalnie 9 K. 50 gr. — **We Lwowie:** za oba wydania dwie korony miesięcznie — z dwukrotną dostawą do domu o 60 groszy więcej.

Nowi prenumeratorowie otrzymują na żądanie początek drukujących się obecnie w „Kurjerze Lwowskim” powieści.

W odcinku rozpoczęliśmy druk zajmującej powieści GUSTAVA AF GELJERSTAMA pod tyt.

„KOMEDJA ŻYCIA” w przekładzie M. Łaganowskiej, a w dodatku do „Kurjera Lwowskiego” rozpoczęliśmy druk nowel i szkiców WŁÓDZIMIERZA SULIMY POPIELA pod tytułem:

„NA FALACH ŻYCIA”

W „DODATKU NAUCZYCIELSKIM”

pojawiać się będą nadal artykuły, omawiające najżywniejsze sprawy nauczycielskie.

PREMIJE

BEZPŁATNE DLA NOWYCH
PRENUMERATORÓW:

Nowi prenumeratorowie, przysyłający przedpłatę miesięczną, otrzymają na żądanie bezpl. jedną z podanych poniżej powieści. Prenumerotorowie nowi, nadsyłający kwartalną przedpłatę otrzymują bezpłatnie 3 z tych powieści. Prenumerotorowie nowi, nadsyłający przedpłatę półroczną, otrzymają na żądanie bezpłatnie wszystkie 5 powieści. — Na koszt przesyłki należy dołączyć po 15 groszy za każdą powieść.

1. Alfred Konar. „Miłość panny Mani”.
2. Stanisław Tokarski. „Głodasiewicz” powieść histor. z czasów cara Mikołaja I.
3. Wiktor Margueritte. „Bezlitosne granice”
4. Józef Konrad. „Banita”
5. Wacław Sieroszewski. „Jak Gryf Mostowski budował miłą”.

PO ZNIŻONEJ CENIE

dostarczamy wszystkim prenumeratorom naszym następujących wydawnictw:

„NA DWA FRONTY”
Książka omawiająca zasadnicze zagadnienia polityki narodowej. Cena K. 1-20 Dla prenumeratorów naszych wysyłamy tę książkę opłatnie po cenie 40 halerzy.

„ZA WOLNOŚĆ I LUD”
popularny opis powstania 1863 r., skreślony piórem Marji Wyslouchowej, opatrzony licznem. ryc. Cena 50 gr., z przes. 60 gr. Dla prenumeratorów naszych cena z przesyłką tylko 50 gr

Pocztówki jubileuszowe

10 widokówek z rycinami z czasów bohatera narodowego ks. Józefa Poniatowskiego. Cena 60 gr., z przes. 70 gr. — Dla prenumeratorów naszych cena z przes. tylko 50 gr.

Wysyła się powyższe wydawnictwa jedynie po otrzymaniu należności z góry (także w znaczkach poczt.). Zamówień bez dołącz. należności nie uwzględnia się.

E. 6895/13.

10

Edykt licytacyjny.

Na wniosek Kasy oszczędności król. woln. miasta Sanoka odbędzie się dnia 6. lipca 1914. o godz. 10. przedpoł. w biurze Nr. 8. licytacja realności: ks. gr. Bażanówka whl. 6. pb. 187. pgr. 2437 ogród pgr. 2438, 2441, 2442, 2443, 2444, 2445, 2446, 2447, 2448/1 wartość szacunkowa 6042 K. 88 h. najniższa oferta 4029 K., ks. gr. Bażanówka whl. 22. pgr. 2274 i 2556 wartość szacunkowa 660 K. 52 h. najniższa oferta 440 K. 38 h. ks. gr. Bażanówka połowa 71. pgr. 2448/2, 2449, 2516 i 2518. (w połowie) wartość szacunkowa 815 K. 78 h. najniższa oferta 545 K.

Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 6. maja 1914. 1—2